Nr. 283 — We Lwowie — Środa 12. Października 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Danbe & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 10 października.

(Słówko o kandydatach do tek ministeryalnych. — Koło polskie — Czy powróci obstrukcya? — Lueger.)

(t.) W ostatnich dniach różne historye snuły sie po dziennikach o rekonstrukcyi gabinetu hr. Thuna. Wymieniano jako kandydatów na ministów cały szereg posłów: z Niemców: Karola Maksymiliana hr. Zedwitza; z Polaków: oprócz dra Milewskiego i dra Bilińskiego, którzy byli w propozycyi do teki ministra handlu po Bärnreitherze, także dra Czecza; z Czechów med dra Engla i dra Zaczka, a nakoniec Słowieńca, Ferianczyca. Na tych pogłoskach tyle jest jednak prawdy, że istotnie oba kluby czeskie*) i słowiański związek chrześcijański zażądały mianowania osobnych ministrów bez teki z grona posłów czeskich, i drugiego dla reszty Słowian, zjednoczonych w klubie, który nosi nazwę „słowiańsko-chrześciańskiego Związku“ a składa się ze Słowieńców, Serbów, Kroatów, jednego księdza Czecha, który nie chciał wstąpić do żadnego z istniejących klubów czeskich, i sześciu ruskich posłów z partyi ugodowej. Cesarz kazał jednak oświadczyć, że nigdy na podobne żądanie nie zgodzi się. Znaczyłoby to bowiem tyle, co wprowadzenie współzawodnictwa i zawiści narodowych z parlamentu w grono Rady koronnej. Powoływanie się Czechów i Słowieńców na fakt istnienia ministerstwa dla Galicyi nie może mieć tu zastosowania, gdyż nie jest ministerstwo dla Polaków tj. nie jest ministerstwo narodowe polskie, ale „dla Galicyi“, jako dla najrozleglejszego kraju koronnego, który obejmuje czwartą część obszaru państwa a ma zupełnie odmienne stosunki narodowe społeczne i ekonomiczne, obce ludziom, pochodzącym z innych krajów, wskutek czego Galicya niezbędnie potrzebuje reprezentanta w rządzie centralnym, dokładnie obznajomionego z jej specyalnemi potrzebami i stosunkami.

Ministeryum nie może być złożonem z ambasadorów narodowych. Szczególniej zaś w Austryi uczyniłoby wprowadzenie zastępców oficyalnych różnych narodowości w skład gabinetu, prawidłowe sprawowanie władzy wykonawczej wprost niemożliwem. Natomiast nie jest monarcha przeciwnym rekonstrukcyi gabinetu w ten sposób, ażeby on stanowił ściśle złączoną jedność z większością parlamentarną — *skoro ta większość złoży dowody, iż jest jednolitą i zdolną do działania (leistungsfähig).*

Z tego wynika, że rekonstrukcya gabinetu hr. Thuna jeżeli nastąpi, to nie zaraz teraz, ale dopiero po twardych próbach, jakie większość parlamentu czekają jeszcze.

*) Jest ich dwa: demokratyczny czyli „wolnomyślny“, i konserwatywnej szlachty osobny.

Tu wyraźnie zaznaczam, iż Koło polskie wcale nie uważało teraźniejszej chwili przełomowej, kiedy się ważą losy jedności organicznej monarchii, za odpowiednią do targów z rządem o jakieś partykularne ustępstwa, albo o teki ministeryalne. Potrzeb i żądań kraju Koło polskie nie spuszcza z oka. Ale jako jedno z wielkich stronnictw parlamentarnych, *odpowiedzialnych za rezultaty polityki większości parlamentu*, nie uważało za odpowiednie w obec jego wyższych obowiązków ażeby wymuszać teraz właśnie jakieś specyalne korzyści dla nas, gdy państwo znajduje się w położeniu krytycznem, w stanie groźnego przesilenia. Co się zaś tyczy kandydatur do tek ministeryalnych, to Polacy „byli wymieniani“ przy rozmaitych kombinacyach, lecz Koło polskie nie stawiało, ani nie popierało na teraz żadnej z tych kandydatur.

Teraz, gdy komisya dla ugody austro-węgierskiej już wybrana i ukonstytuowana, pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych w pełnej Izbie dokonane i parlament coraz głębiej zapuszcza się w rozmaite sprawy, stojące na porządku dziennym — nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście obstrukcya niemiecka umilkła na zawsze, albo też czy przycichła tylko przemijająco, ażeby za to w jakiejś chwili rozstrzygającej, wybuchnąć tem gwałtowniej?

Na to pytanie odpowiedzieć mogę tylko na podstawie opinii najbardziej doświadczonych parlamentarzystów, że spokój w parlamencie potrwa zapewne przez dłuższy czas, gdyż oprócz stronnictwa radykalnych narodowców niemieckich (Schönereryanów) i garstki z klubu niemieckich ludowców, ogół posłów opozycyjnych bezwarunkowo jest przeciwnym obstrukcyi. Schönererowcy próbowali hałasować na własną rękę, ale wkrótce umilkli, skoro przekonali się, iż są zupełnie odosobnieni. Teraz dokuczają już tylko swoim byłym towarzyszom, dawniej ślepo im uległym, uchwałami wieców sfanatyzowanych zawiścią narodową *deutschnacyonałów*, wyrażającemi „oburzenie“ i „pogardę“ ludu niemieckiego tym posłom niemieckiej narodowości, którzy nie pomni na przysięgę złożoną w Chebie (takzwany *Egerer Schwur)* zapomnieli o badeniowskich rozporządzeniach językowych i zabierają się w Radzie państwa do innych robót. Lecz z tej „pogardy“ posłowie niemieccy teraz nic sobie nie robią, i odpowiadają na to, że na sprawy językowe będzie jeszcze czas, a sprzeniewierzyliby się najważniejszym obowiązkom poselskim, gdyby pozwolili Thunowi odesłać parlament do domu, i załatwić ugodę austro-węgierską pozaparlamentarnie. Zapewniają, iż obstrukcya zawieszona wyłącznie tylko dla przedłożeń ugodowych. Skoro atoli obstrukcya ustała, chociażby przemijająco, to z każdym dniem przywrócenie jej staje się trudniejszem. Prezydent Izby, dr. Fuchs, cierpliwie, spokojnie ale statecznie pracuje nad tem, ażeby obstrukcyi uczynić powrót niełatwym. Wyinterpretował on najpierw z regulaminu bezwarunkowe pierwszeństwo dla przedłożeń rządowych. Na tej podstawie przedłożenia ugodowe dostały się już do komisyi, a wkrótce pójdzie po komisyi i budżet i inne ważniejsze przedłożenia rządowe. Następnie zapowiedział stałe wprowadzenie tej nowości, ażeby dla t. zw. „wniosków nagłych“, mnożonych w nieskończoność w celach obstrukcyjnych, odbywać osobne posiedzenia wieczorne i załatwiać je — „o ile czasu starczy“. Nie jest to wynalazek nowy, gdyż próbowano tego samego i dawniej, za prezydentury posła Abrahamowicza. Lecz wówczas nie udało się przeforsować tej uchwały prawicy. Obaczymy, czy Niemiec Fuchs będzie szczęśliwszym?

Ale najlepszych wzorów i wskazówek, jak się zwalcza obstrukcyę, dostarcza przewódzca antysemitów wiedeńskich dr. Lueger jako burmistrz miasta Wiednia. Powiedział on niedawno w parlamencie, że dla niego byłoby rzeczą łatwą złamać każdą obstrukcyę, żeby ona była nie wiedzieć nawet jak gwałtowną. I wkrótce nadarzyła mu się sposobność do okazania w praktyce, o ile słowa jego były prawdą. Przed kilku dniami mniejszość żydowsko-liberalna w Radzie miejskiej wiedeńskiej próbowała hałasami, tupaniem i waleniem w pulpity rozmaitemi przedmiotami przeszkodzić zatwierdzeniu kompromisu z angielskiem towarzystwem gazowem w sprawie oświetlenia miasta. Przegrawszy z tem towarzystwem proces sądowy, musiał Lueger wejść z Anglikami w kompromis, aby uchronić gminę od olbrzymich strat. Na tej podstawie zorganizowali żydzi szaloną agitacyę przeciwko niemu, chcąc go wysadzić z krzesła burmistrzowskiego. Do tego celu miała także służyć obstrukcya w radzie miejskiej. Ale cóż robi Lueger? Oto przeforsował uchwałę zatwierdzającą kompromis w pośród największej wrzawy — *zupełnie w tych samych warunkach i w taki sam sposób, jak w Izbie poselskiej przeforsowaną była przed rokiem przeciwko obstrukcyi uchwała zwana lex Falkenhayn?* Wówczas dr. Lueger trzymał w parlamencie *Gemeinbürgschaft* z obstrukcyą. Niechżeż się nie dziwi, jeżeli przeciwko niemu zastosowaną zostanie podana przez niego samego recepta, gdyby chciał do okstrukcyi powrócić — w parlamencie!

Krótko mówiąc, opozycya niemiecka będzie niezawodnie próbowała gwałtów i sztuczek rozmaitych, aby zwalić gabinet hr. Thuna i większości parlamentarnej bruździć. Ale ma dziś przed sobą o wiele silniej, jak przed rokiem, zwartą większość, ma przeciw sobie doświadczenie, nabyte w ciągu ubiegłego roku, jak sobie radzić z gwałtownikami, a wreszcie spotka się oko w oko *die deutsche Gemeinbürgschaft* na stanowiskach prezydyalnych, nie z Polakami — ale z Niemcami! — A to wiele znaczy.

Zatarg Prus z Watykanem.

Lwów d. 11 października.

Niespodzianie doniosło półurzędowe berlińskie „Biuro Wolffa“, że poseł pruski przy stolicy apostolskiej, Bülow, bawiący obecnie na urlopie w Niemczech, nie wróci na swoją posadę. Dzienniki żydowskie, protestanckie i masońskie wróżą z tego z niekłamaną radością zupełne zwinięcie poselstwa pruskiego przy Watykanie, które im od początku było solą w oku. Być to może, ale dzisiaj już donoszą z Berlina, że odwołanie Bülowa wcale nie znaczy, jakoby rząd pruski zerwał stosunki z Watykanem, ale że owszem w najbliższej przyszłości należy oczekiwać zamianowania nowego posła, który jest już desygnowany.

Naprężenie między Berlinem a Watykanem miała wywołać sobotnia allokucya papieża do pielgrzymów francuskich. Allokucya ta opiewała wedle depesz:

„Przywiodła was dzisiaj do mnie szczególna przyczyna, mianowicie zamiar, aby Nam podziękować za ostatni akt, którym potwierdziliśmy poprzednie oświadczenie Stolicy apostolskiej w sprawie tradycyjnego protektoratu Francyi na Wschodzie. W tej myśli przyłączyli się do pielgrzymki dzielni pracownicy Chrystusa (OO. Augustyni), którzy tak bardzo zasłużyli się około Ziemi Świętej, dokąd od czasu do czasu prowadzą licznych pokutników, wznoszących tam do Boga modły na intencyę potrzeb Kościoła i powrotu na jego łono rozdzielonych z nami braci. Pragnęliśmy przed szeregiem lat w tym celu, aby się odbył uroczysty kongres eucharystyczny pod przewodnictwem francuskiego kardynała w Jeruzalem, gdzie ustanowiony został wielki Sakrament, Boska rękojmia jedności wiernych. Odbywajcie dalej wasze pielgrzymki do Ziemi Świętej!“

W dalszej części alokucyi, poświęconej kwestyom socyalnym, powiedział papież, co następuje:

„Jeśli demokracya zechce być chrześcijańską, to zapewni waszej ojczyźnie na przyszłość pokój, rozwój i szczęście; jeśli jednakowoż odda się w ręce rewolucyjnego socyalizmu, jeśli będzie dążyła do niedorzecznych celów, zmierzających do zniszczenia podstawowych zasad obecnego społeczeństwa, wtedy wyniknąć z' ąd musi niewątpliwie nieznośna niewola, nędza i upadek nawet dla klasy pracującej.“

Półurzędowa rzymska *Italie* natychmiast skorzystała z okazyi i ogłosiła, że nigdy jeszcze papież nie wystąpił tak ostentacyjnie po stronie Francyi; że im bardziej antyklerykalnym jest rząd francuski, tem więcej łaskami swemi dla niego szasta Leon XIII; allokucyą tę powiedział papież protestantyzmowi niemieckiemu i wszelkich innych narodów: *Quos ego!* Inny włoski organ półurzędowy „Agenzia Italiana“ podniósł, że autorem tej allokucyi jest kard. Rampolla, który papieża całkiem opanował — a dzienniki berlińskie dodały, że kardynał Rampolla jest wrogiem Niemiec.

Nie ma kwestyi, że ta allokucya, w której zresztą papież główną kładł wagę na wewnętrzne stosunki Francyi, okolicznościowo stwierdziła prawo Francyi do protektoratu nad misyami katolickiemi na Wschodzie. Ale prawo to było zdawna znane i przez Francyę nawet siłą wykonywane, i było daleko uroczyściej stwierdzone w niedawnem piśmie Leona XIII do kardynała Langenieux. Sobotnia zatem allokucya nie mogła Prusom nastręczyć powodu do zerwania z Rzymem. Jeżeli Wilhelm II zwija poselstwo pruskie przy Watykanie, albo tylko czasowo — na czas swojej podróży oryentalnej, w której występuje jako najwyższa głowa niemieckiego kościoła protestanckiego — nie chce być przy Watykanie reprezentowanym, to mogą tego być inne powody, które odgadnąć trudno, bo któż powie, co się snuje po romantycznej głowie Wilhelma II!

Rzymski korespodent *Berliner Tageblattu* donosi:

„W tutejszych kołach, sprzyjających Niemcom i mających bliskie stosunki z Watykanem, wcale nie przypisują szczególnego znaczenia allokucyi papieskiej i wskazaniem na protektorat francuski. Papież — powiadają — nie mógł się inaczej wyrazić wobec pielgrzymów francuskich, i nie powiedział też nic nowego, bo tylko skonstatował fakt protektoratu francuskiego. A że ten protektorat nie jest dogmatem, więc też wolno każdemu narodowi uznawać go albo nie uznawać. W kołach francuskich spodziewano się właśnie daleko dobitniejszego wystąpienia papieża za protektoratem, a mianowicie wyliczenia wszystkich historycznych zasług Francyi około katolicyzmu na Wschodzie.“

Zewsząd słychać, że prawosławni rosyjscy, ormiańscy, greccy i t. d. bardzo krzywo patrzą na podróż Wilhelma II do Palestyny, i pisma niemieckie są nawet przygotowane na demonstracye przeciw cesarzowi z tej strony; ale nic podobnego nie zapowiadają co do katolików — owszem zaznaczają, że patryarcha jerozolimski, powołany do Rzymu, otrzymał zlecenia uprzejme. Czy jednak, jak na to liczą w Berlinie, kler łaciński z całą paradą będzie asystował poświęceniu zboru protestanckiego w Jerozolimie, to inne pytanie, bo nawet niewiadomo, czy zechce asystować duchowieństwo anglikańskie.

69

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

A gdybyś się nawet wywikłał geninszem, czy szczęściem, jednemu na stu, dostępnem, to byś z niej wyszedł z ciężkim wyrzutem człowieka, który swem życiem pokierować nie umiał, który je zmarnował. Oh! Witoldzie! — strzeż się tej ostateczności. Poczucie zmarnowanego w walce z długami żywota musi być czemś strasznem. Znałem takich i bolałem nad ich losem. Nie życzę ci go zaznać.

Urwał i opuścił głowę na piersi, by po długiej przerwie podjąć.

— Długów, widzisz, człowiek szanujący się mieć nie może. — Popatrzył w oczy Witoldowi i ciągnął. — Tylko wiedz, co ja rozumiem pod człowiekiem szanującym się. Nie mam tu na myśli wielkiego świata i jego pojęć. Długi, widzisz, są dla człowieka tem, czem kaganiec dla psa, jarzmo dla wołu, drążek rozpinający dla złośliwego ogiera. Przyznasz, że człowiek, którego ustroju moralnego koroną jest wolność i swoboda, nie może znieść ani kagańca, ani drążka, ani obroży.

Witold słuchał z zajęciem. Prezes nie tylko mówił dobrze i wymownie siłą doskonałej modulacyi przyjemnego organu mowy, ale mówił rzeczy, których filozoficzną głębię, nietylko pojmował, ale podzielał młody Kiślarski.

Prezes widział to i podjął.

— Otóż jeślibyś się raz zaplątał w długi, a ja nie umarł w sam czas, byś się ich pozbył w chwili, w którejbyś pojął całą ich ohydę, lub też, gdyby scheda po mnie, której sumę znasz, na pokrycie ich nie wystarczyła, zawikłałbyś się w nich do grobowej deski... i życie byś złożył w ofierze na ołtarzu tego molocha, pożerającego, szczególniej w naszym kraju, złożonym z lekkomyślnych pierwiastków, niepojętą ilość zdolności i sił.

Urwał, by zaraz podchwycić.

— Pozostawałaby ci jeszcze jedna droga ratunku, bogate ożenienie się. Ale czyżbyś pojmował małżeństwo w tych warunkach, małżeństwo z kagańcem na głowie, obrożą na szyi. Nie zgodziłbyś się na nie, a przecież ono wtedy byłoby jedyną deską zbawienia.

Zamyślił się i widział, że i Witold się zastanowił. I nie wątpił wtedy, że synowiec był już w długach.

Tenże myślał, że nie był znów tak dalece głupim nawet według pojęć stryja, jeśli już teraz, zrobiwszy zaledwie kilka kroków po tej pochyłości, prowadzącej koniecznie do przepaści, myślał o wycofaniu się ze spadzistej drogi małżeństwem z Łukomską.

Prezes, jakby odgadł jego myśli, bo podjął.

— A dla Kiślarskiego, pana na Oginini, który zabrnie w długi, małżeństwo takie, to pięćkroć sto tysięcy posagu.

Była to właśnie cyfra posagu, jaką oznaczał sam Łukomski, pomyślał Witold, z pewnem zadowoleniem ze swojego sprytu.

— Posag ten nie jest dla Kiślarskich dostępny, tylko bardzo wyjątkowo. Chodzi on tylko między Potockimi, Branickimi, Radziwiłłami i Sapiehami.

— Czyżby? — podjął ze zdziwieniem Witold — Łukomski, nie daleko szukając, twierdzi, iż to co da córce reprezentuje pięćkroć.

Prezes się zaśmiał

— Mój drogi Witołdzie — zawołał — naucześ się widzieć przepaść między tem, co jest, a co się nazywą reprezentuje. Nie przeczę, ale po najdłuższem życiu Łukomskiego i to, jeśliby dostał zięcia, któryby był kroplą w kroplę, drugim Łukomskim. Takiego chyba nie ma — dodał pogardliwie, obejmując wzrokiem bratanka i jeszcze dodając — chwała Bogu!

Umilkł, a Witold ważył, czy aluzya stryja wymagała z jego strony odpowiedzi... Trwało więc niczem nieprzerwane milczenie, które wreszcie uczuł się zmuszonym przerwać młody Kiślarski.

— Przemowa stryja — rzekł — nie daje mi wiele do odpowiedzi, gdyż we wszystkiem jestem jego zdania i podzielam jego zapatrywania. Mogę też zapewnić stryja, ze szczerością godną szczerości jego, że na schedę po nim nigdy nie liczyłem, domyślając się tak jego w tym względzie zasad jak i postanowień. Skoro jednak wpadliśmy już na ten przedmiot, dałbym stryjowi dowód braku z mej strony zaufania w jego charakter i niezrozumienia jego wyższości, tkwiącej w dzisiejszej rozmowie, gdybym stryjowi nie powiedział, że gorącobym pragnął po jego najdłuższem życiu posiąść pamiątki po Kiślarskich i Ogińczykach...

— Zapiszę ci je — pochwycił krótko prezes — i nie odstąpię tem od mych zasad. Rzeczy te należą się seniorowi rodziny...

— Dziękuję stryjowi — odparł Witold, a rumieńce radości buchnęły mu na twarz — pragnąłem ich gorąco — ciągnął — gdyż marzeniem mojem jest przywrócić do względnej świetności zamek Ogininski...

Tu urwał, przypatrywał się stryjowi, a obserwacya dłuższa jego głęboko zafrasowanej fizyognomii nasunęła mu myśl konieczności wytłumaczenia się.

— Jestem przedewszystkiem — podjął po chwili — artystą. — Tkwią we mnie nadto ogromne zasoby pierwiastków twórczych, a brak mi absolutnie pierwiastków, któreby mi pozwoliły zapełnić pustkę życia jakąś ideą. Otóż umyśliłem sobie, że jeśli po sobie pozostawię kiedyś ten zamek, odnowiony i zapełniony dziełami sztuki, to będę umierał z tem przekonaniem, że zadawalniając szlachetną zresztą namiętność, przyczyniałem się w ciągu życia do społecznej tak różnorodnej budowy. W innych krajach są urzędy konserwatorów zabytków bardzo poważne i szanowane. Te zabytki bowiem są to pochodnie, które wielu ludziom, drogi rozświetlają, które są niezbędne do owiania społeczeństwa tem tchnieniem poezyi wiejącej z pamiątek przeszłości, a popychającem ludzi do łacniejszego poszanowania tradycyi. Jeśli w królestwie uratuję od zagłady ten zabytek, jeżeli ratując go przyczynię się do podniesienia rękodzieł i artystów, to spełnię skromne zadanie jednostki tak zepsutej prądami nowoczesnemi, iż już niezdolnej do poślubienia jakiejś idei, którąby tym kosztem woli, zdolności i pieniędzy krzewić było można. Ja nie jestem idealistą, stryju, — ja jestem cynikiem. (C. d. n.)

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11 października.

Berlińska *Nationalztg* zapewnia, że cesarz Wilhelm powziął zamiar skrócenia swej podróży na Wschód samoistnie i dopiero po piątkowej naradzie gabinetowej. Ma to chyba znaczyć, że nie z powodów politycznych cesarz zaniecha wycieczki do Egiptu. Temu nikt nie uwierzy. Orszak 140 osób, które będą cesarzowi towarzyszyć w Palestynie, już onegdaj wsiadł na okręt w Tryeście. Od granicy Tyrolu będzie pociąg cesarski jechał do Werony śród szeregu posterunków policyjnych i wojskowych, jak car w Rosyi. Takssamo będzie podczas krótkiego pobytu cesarza w Wenecyi, dokąd cała prawie dynastya włoska ma podobno przybyć. Na przyjęcie cesarza przybrał sułtan niektóre oddziały w całkiem nowe mundury, i policya w Konstantynopolu już teraz pilnie się uwija.

Pester Lloyd donosi z Rzymu, że już wszystkie państwa zgodziły się na konferencyę przeciw anarchistom, a nadto, że zanim ułożą wspólne postępowanie, wiele państw już obecnie postępuje, jak gdyby umowa już zawartą była. Władze poszczególnych państw już teraz uwiadamiają się nawzajem o miejscach pobytu zwolenników anarchizmu i czuwają nad nimi, tak że obecnie działanie ręka w rękę przeciw złoczyństwu anarchistycznemu jest nietylko możliwe, ale i w praktyce wykonywane. Wedle wiadomości z Brukseli, mają się Belgia, Holandya, Anglia i Francya porozumieć względem jednakowego postępowania na konferencyi. Belgia ma zażądać tajnego postępowania w procesach przeciw anarchistom, aby nie występowali wszem wobec jako bohaterowie. Rząd serbski obawia się, że anarchiści, wydaleni z innych krajów, będą się ściągali do Serbii, i z tego powodu zwrócił się do rządów innych państw z prośbą o przysłanie opisów wydalonych anarchistów, aby mógł zapobiegać osiedlaniu się ich w Serbii.

Ponad wszelkiemi innemi sprawami góruje kwestya, co się stanie w Paryżu.

Banda dreyfusowska straszy, że w Paryżu mogą zajść sceny tak okropne, jak w Argentynie za prezydentury Rosy, że minister prezydent Brisson, który jeden zdołałby ocalić Francyę, otoczony zdrajcami; że ministrowie Sarrien, Chanoine i Locqroy zdradzają go w radzie gabinetowej, jego policya zdradza go na ulicy; nadeszła dla Brissona chwila stanowczego wystąpienia. Z powodu wzmagającego się strejku, w chwili, gdy gmachy powszechnej wystawy paryzkiej mają być z pośpiechem budowane, napływa coraz więcej wojska — piechoty i jazdy — do Paryża. Place budowlane, na których praca jeszcze się odbywa, i plac wystawowy, na którem roboty zawieszone, otoczone są wojskiem. Wedle telegramów, rząd ściąga do Paryża wojsko nie z powodu zaostrzenia się sytuacyi, ale aby ułatwić policyi strzeżenie pokoju wobec strejków robotników, zachować wszelkie środki ostrożności. Tymczasem strejk może ogarnąć przeszło milion robotników i gotowe powstanie, do którego z całej forsy na piera syndykat dreyfusowski. Ciągle on podżega ludność pogłoskami o spisku monarchistów i klerykałów przeciw rewolucyi.

Wiele daje do myślenia przybycie do Paryża ks. Ludwika Napoleona, pułkownika rosyjskiego. Już sama wiadomość, że otrzymał urlop do Francyi, zatrwożyła junkrów pruskich. Berlińska *Kreuzztg.* wrzasnęła ze strachu, jak gdyby nowy cesarz już zasiadł na tronie francuskim, a naród francuzki się zjednoczył, ustały w nim niesnaski, pozycya tedy Niemiec zagrożona. Powstał krzyk i we Francyi. Rząd francuzki przypomniał władzom ustawę, zabraniającą pretendentom pobytu na ziemi francuzkiej. Ale ks. Ludwik Napoleon nie jest pretendentem, tylko książę Wiktor Napoleon. Londyńskie *Daily News* otrzymują następującą wiadomość z Paryża: „Intrygi bonapartystów są coraz śmielsze i widoczniejsze. Książę Ludwik, pozostający w służbie rosyjskiej, był w Paryżu, Brukseli i w Anglii, a obecnie gości u b. cesarzowej Eugenii w Montcalieri. Zapewniają, że ks. Wiktor zamierza abdykować ze swych praw na rzecz ks. Ludwika, który cieszy się podobno wielką sympatyą na dworze peter burskim".

Jest już nawet wiadomość, że ks. Wiktor Napoleon abdykował na rzecz swego brata.

Na razie w Paryżu spokój. Ale w razie rozruchów gotowe wojsko objąć rządy. Podczas bankietu danego w Le Mans na cześć ministra rolnictwa Viger, w którym wzięło udział 300 osób, oświadczył minister wojny Cavaignac, iż szuka pewnego uczucia, które wszystkich łączy, a wspominając o owacyach dla wojska z powodu ostatnich manewrów, wzniósł oklaskami przyjęty toast na cześć armii i jenerała Mercier jako jej najwyższego reprezentanta w Le Mans. Minister Viger podziękował i pił również na cześć armii, oraz na pomyślność rolnictwa. Jenerał Mercier był ministrem wojny wówczas, gdy sąd wojenny skazał Dreyfusa — i syndykat dreyfusowski domaga się właśnie oddania Merciera pod sąd.

Wymiar podatków bezpośrednich osobistych.

III.

Przyciśnięci okólnikiem, przyciśnięci terminem musieli inspektorowie wywierać nacisk na komisye celem przeprowadzenia swoich wniosków, a nacisk wywierali dwojaki, raz groźbą rekursu, więc skompromitowania komisyi, drugi raz terminem, po którym w myśl ustawy czynność komisyi odebraną a inspektorowi przekazaną być miała.

Zdawało się opodatkowanym, że nowa ustawa o podatkach osobistych bezpośrednich zmieni dotychczasowy system wymiaru podatków, że będą mogli składać fasye z całem zaufaniem, iż władze je uznają, że władze podatkowe przestaną uważać z góry każdego fasyonującego za podejrzanego, choćby tylko dlatego, że prawie każdy obywatel państwa obecnie fasye składać musi, a przecież całej ludności podejrzywać nie można. Spodziewano się, że władze nie zechcą zaraz w pierwszym roku zniweczyć dobrych chęci podatkujących i nie zechcą nieuzasadnionem podnoszeniem fasyj odrazu uczciwość podatkową podkopywać.

Spodziewać się tego mieli obywatele tem bardziej prawo, że intencye ustawodawcy, ustawa sama, rozporządzenie wykonawcze do tejże i tegoroczne rozporządzenie ministra skarbu jak najusilniej polecają uczciwe i grzeczne traktowanie opodatkowanych. Niestety te oczekiwania zawiodły.

Obecnie należy się spodziewać, że krajowa komisya rekursowa poprawi, co zbytnia gorliwość przewodniczących w komisyach szacunkowych popsuła, należy również mieć nadzieję, że prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu tendencye swoje panom inspektorom podatkowym inaczej wyjaśni i względniejsze traktowanie fasyonujących przy przyszłym wymiarze podatku zaleci.

Na razie zauważam u władz skarbowych w Galicyi niebezpieczną dążność do generalizowania faktów poszczególnych tak, że gdy jakie nadużycie wykryje (a przecież nadużycia w całym świecie się dzieją), zaraz podejrzywa się wszystkich o podobne nadużycia. Podejrzanym jest każdy przemysłowiec, każdy właściciel domu, obecnie może są podejrzani wszyscy obywatele Galicyi, bo każdy albo jest albo mógłby być pociągniętym do podatku osobisto dochodowego.

Dotąd przynajmniej władza tego publicznie nie mówiła, lecz w lipcu w cytowanym okólniku podobne podejrzenie rzucono, a później w obwieszczeniu w sprawie fasyj czynszowych w gazetach ogłoszonym, prócz ostrzeżeń przed fałszywą fasyą i gróźb kar, prawie nic więcej wyczytać nie można.

Dalej forma nakazów zapłaty była dla opodatkowanych obrażającą, tam bowiem, gdzie inspektor podatkowy dochodu nie wynalazł pisano: „od sprawdzonego dochodu . . . wymierza się podatku . . .", zamiast pisać — wobec braku dochodu wymierza się ustawą przepisany najniższy podatek. Sposób wymiaru podatku, polegający na zupełnej dowolności inspektorów podatkowych prowadził również do wielkich niesprawiedliwości: na wsi naprzykład pytano zwierzchności gminne czy dla X., Y. kwota 5 reńskich będzie odpowiednim podatkiem zarobkowym, zwierzchność nieraz odpowiadała potakująco, nie wiedząc o tem, że kwota 5 zł. oznacza właściwie 10 zł. a z podatkiem dochodowym i dodatkami około 30 zł.

W braku na wsi mężów zaufania, znających stosunki, musiał inspektor podatkowy brać pierwszych lepszych, którzy mu podpisali co sam podyktował, a tak sporządzone dochodzenie urzędowe uchodziło już za dokument od fasyi prawdziwszy. Dlatego to między opodatkowanymi a władzą skarbową jest rzeczą sporną czy podnoszenie fasyi było skutkiem nierzetelnego fasyonowania, czy też przeciwnie, że bezwzględne podnoszenie fasyj rzetelnych było przyczyną podawania później cyfr niższych, aby w ten sposób odbić niesłusznie zapłacony podatek, tembardziej, że rekursa były trudne a odpowiedź na nie dopiero po kilku latach przychodziła.

Niesłuszne postępowanie władz skarbowych przy wymiarze dawnych podatków wyrodziło u opodatkowanych nieufność do tych władz i przekonanie, że one nie do sprawiedliwego, lecz do wysokiego wymiaru dążyły, podczas gdy dobry system podatkowy jedynie na wzajemnem zaufaniu polegać może.

Podniesienie u ogółu moralności w sprawach podatkowych, które okólnik jako cel przedstawia, nie da się osiągnąć korekturą czyli podnoszeniem fasyj, lecz jedynie dążeniem do wyrobienia wzajemnego zaufania, jak to rozporządzenie ministeryalne słusznie zaznacza.

Nacisk ten tem łatwiej było wywrzeć, że w komisyi zasiadający urzędnicy przez rząd mianowani, nie znając stosunków, z zaufaniem za wnioskami swego kolegi urzędnika głosowali, opodatkowani zaś nie zawsze byli należycie reprezentowani, przeważnie dlatego, że przy wyborach do komisyi nie dość tą sprawą się zajęli, tudzież że reprezentanci opodatkowanych niedostatecznie z ustawą i sposobem jej stosowania byli obeznani.

Tak więc inspektorowie, którzy okólnik inaczej zrozumieć nie mogli, jak *podwyższać o ile się da najbardziej dochody fasyonowane*, przeprowadzili wszędzie tam, gdzie im się komisya oprzeć nie umiała niesprawiedliwie wysoki wymiar podatku osobisto dochodowego, czego dowodem liczne skargi w całym kraju się podnoszące.

Taki niesprawiedliwy wymiar wyrządza ogromne szkody materyalne krajowi, przedewszystkiem zaś średnio opodatkowanym, którzy nie potrafią sami rekursu uzasadnić, a za pomoc fachową w tym względzie zapłacić nie mogą, bo kosztowałaby ich więcej niż opust, któryby mogli w drodze rekursu uzyskać. Największą zaś wyrządza szkodę moralną okazaniem obywatelom braku zaufania i rodząc w nich wzajemną a uzasadnioną nieufność do władz skarbowych.

Wielka szkoda, że okólnik pisze: „Nie tu miejsce zastanawiać się nad tem, jakie były ujemne strony patentu o podatku dochodowym z roku 1849 i dlaczego fasyonowano nierzetelnie za czasów tego patentu", bo właśnie zastanowienie się nad tem byłoby może inspektorów podatkowych do innych konkluzyi doprowadziło. Oprócz zbyt wysokiej stopy podatkowej była w patencie i ta wada, że nie określono dokładnie co jako czysty dochód rozumieć należy, tak, że większość tych fasyj, które władze skarbowe uważały za *fałszywe*, musiałby nawet najsurowszy sędzia uznać jako podające prawdziwy dochód.

Spodziewać się należy, że Koło polskie, które na wiosnę zastrzegło się przeciw insynuacyi fałszywej fasyi w pewnej krakowskiej broszurze krajowi zrobionej, teraz tem bardziej wystąpi przeciw podobnym zarzutom, zrobionym przez władzę skarbową i w gazecie urzędowej ogłoszonym i postara się o odpowiedniejsze traktowanie obywateli.

Spodziewać się można że Koło polskie postara się u ministra skarbu o wydanie instrukcyi, aby komisye szacunkowe obowiązane były podać opodatkowanym, na jakiej podstawie wymiar podatku nastąpił, z jakich pozycyi cyfra ogólna się składa, które pozycye fasyi zmieniono, obecnie bowiem władze odmawiają wszelkich wyjaśnień w tym względzie, czem rekursa bardzo utrudniają.

Dobrzeby było również, aby Koło polskie wyjaśniło komisyi kontyngentowej dla podatku zarobkowego, w jaki sposób, jak znacznie i jak niesłusznie podniesiono u nas podatki zarobkowe i dochodowe w latach służących za podstawę do wymiaru kontyngentu, wskutek czego przypadłby na nasz kraj kontyngent nieodpowiadający zdolności zarobkowej tegoż w stosunku do innych krajów. Może wobec okoliczności, że wiele rekursów z owych czasów jest jeszcze nie załatwionych, uda się uzyskać dla kraju obniżenie tego kontyngentu.

Bołszowce.

Aleksander Krzeczunowicz.

Tortury w Kownie.

Ogromnej wrzawy narobiły w Rosyi dzienniki *Swiet*, *Birż. Wiedom.* i *Syn Ot.* rewelacyami swojemi o torturowaniu katolików w podziemiach kościoła św. Krzyża. Nadużyć dopuszczać się miał ks. Aleksander Bielakiewicz, którego władze rosyjskie uwięziły. Naturalnie prasa rosyjska przytoczyła cały aparat torturowy i opisała efektownie sposób, w jaki znęcać się miał ks. Bielakiewicz nad swojemi ofiarami. — Miał on zamykać w podziemiach kościoła św. Krzyża „parafian, podejrzanych o bliskie stosunki z Rosyanami i prawosławnymi i w ogólności występujących przeciwko wierze i ojczyźnie". Tutaj „katował" ks. Bielakiewicz swoje ofiary i straszył je widokiem dyabła tak, że wychodziły one stamtąd „z posiwiałem włosem, a często traciły zmysły". Dopiero włościanka Ewa Biernatowiczowa, przeszedłszy przez tortury w lochach, doniosła władzy o praktykach ks. Bielakiewicza, która zarządziła jego uwięzienie. Najciekawsze jest jednak, że parafianie, nad którymi tak znęcać się miał ks. Bielakiewicz, natychmiast złożyli 5000 rs. kaucyi, żądanej zrazu przez sąd za wypuszczenie księdza na wolną stopę.

Petersburski *Kraj*, chcąc sprawdzić rzecz na miejscu, wysłał do Kowna specyalnego korespondenta, który w sprawie tej podaje następujące szczegóły:

„Najprzód stwierdzić muszę fakt, że ks. Bielakiewicz pozostaje w więzieniu. Początkowo sąd okręgowy tutejszy zgodził się wypuścić go czasowo na wolność za odpowiednią kaucyą, ale Izba sądowa wileńska, do której odwołał się prokurator Bażanow, skasowała rozporządzenie sądu, nie zgadzając się, aby ks. B. odpowiadał z wolnej stopy.

„Przechodzę do osobistości samego księdza Bielakiewicza. Był to fanatyk oddany swemu powołaniu i poświęcający cały swój czas, wszystkie swoje siły — walce z moralną zgnilizną, która w ostatnich czasach niezwykle, jak na nasze stosunki, zaczęła się szerzyć w Kownie. Młody, mizerny, skłonny do suchot, o wyglądzie nadzwyczaj nieśmiałym i niepozornym, miał w sobie jakąś niezwykłą, ukrytą energię, którą wywierał taki wpływ na swoje grzeszne owieczki, że te go, lękając się, słuchały i spełniały dobrowolnie najcięższe pokuty. Najostrzej i najenergiczniej występował przeciw małżeństwom nieślubnym, prostytucyi i pijaństwu. Chodził do mieszkań takich grzeszników, robił wymówki, napomnienia, kazał całować ziemię i obiecywać poprawę mężom wracać do żon, żonom do mężów, pijakom zaprzestawać używania trunków — i słuchano go. Wiele małżeństw pogodził, nieślubnych połączył węzłem małżeńskim, pijaków poprawił, nie żałując przytem środków materyalnych, bo wszystko, co miał, oddawał biednym i potrzebującym, pomagając do urządzenia gospodarstwa domowego, dając zajęcie itd. To wszystko przytoczywszy na korzyść księdza B., dodać muszę, że przebierał miarę w gorliwości, że nieraz dla dopięcia chwalebnego celu używał, na nieszczęście, środków nietylko niewłaściwych, ale wprost oburzających.

„Gdy wskazówki i moralne napomnienia nie skutkowały, ks. B. zamykał opornych grzeszników w składzie, w sklepie warzywnym i w komórce przy kościele, a w najgorszych wypadkach: w podziemiach pod kościołem, gdzie rzeczywiście kiedyś chowano mniszki bernardynki, których trumny dotychczas tam się znajdują. Trumny te są spróchniałe, kościotrupy widoczne i podziemia sprawiają wrażenie bardzo przykre. Ksiądz B. tłómaczy się, że mając do czynienia z istotami zupełnie zdeprawowanemi, musiał na nie oddziaływać za pomocą wyjątkowo ostrych środków, chciał widokiem umarłych wzbudzić w grzesznikach myśl o śmierci i o życiu przyszłem, a zatem i o potrzebie poprawy. Śledztwo wykazało, że ks. B. najbardziej upartych bił powrozami i pałką. Służba kościelna pomagała mu w tem, i zapewne nieraz zanadto energicznie. Historya tych pseudo-religijnych praktyk, przechodząc z ust do ust, przybierała coraz fantastyczniejsze kształty i w tych fantastycznych kształtach odbiła się na szpaltach pism.

„Przedewszystkiem więc musi wobec istotnego stanu rzeczy odpaść legenda, że sprawa ma charakter polityczny. O działaniu księdza Bielakiewicza przeciw „państwu i prawosławiu" nie ma mowy i takiego zarzutu, o ile mi wiadomo, ani policya, ani prokuratorya, ani władza śledcza nie podnosiła. Ksiądz B. karcił istotnie kobiety, oddające się rozpuście, albo żyjące w związku nieślubnym, ale bez względu na to, do jakiego wyznania należał współwinny".

Tyle korespondent *Kraju*. Domyśleć się z tego przedstawienia rzeczy łatwo, że ks. Bielakiewicz działał tutaj na niwie zachwaszczonej propagandą prawosławią, wypaczającą wśród unitów wszelkie poczucie łączności rodzinnej i moralności. Skargi na torturowanie penitentów przez ks. Bielakiewicza, zredukują się prawdopodobnie do rozmiarów bardzo skromnych; pamiętajmy przecież, że i korespondent *Kraju* sprawozdanie swoje oparł bez wątpienia na szczegółach, podanych mu przez władze rosyjskie, które wyśrubować będą chciały ten sporadyczny wypadek do takich rozmiarów, aby on skompromitować mógł katolicyzm, a w świetle cywilizacyi przedstawić prawosławie. Zapewnie nikt nie zechce pochwalać fanatyzmu, uciekającego się do środków, nie leżących obecnie w interesie i intencyach kościoła katolickiego; ale trzeba poczekać, co też oskarżony będzie miał o tem wszystkiem do powiedzenia. Czy głos jego dojdzie jednak do wiadomości publicznej?

Na razie pozwolimy sobie przypomnieć dzienkikom rosyjskim, które z taką grozą i naturalnie z tendencyjną przesadą piszą o praktykach ks. Bielakiewicza, że nie gdzie indziej, a w gubernii kowieńskiej leżą Kroże, gdzie nie w podziemiach, lecz na otwartem polu i w biały dzień dał rząd rosyjski widowisko torturowania i mordowania swoich własnych poddanych!

KRONIKA.

Lwów dnia 11 Października.

Cesarz wyjedzie do Goedoelloe na Węgrzech z Wiednia w sobotę rano.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Józefa Petersa z Cieszanowa do Dolinyy, a asystenta sanitarnego dr. Józefa Kurasiewicza z Rawy do Drohobycza.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej grybowieckiej z grupy gmin miejskich, rozpisany został przez namiestnictwo na dzień 15 listopada br.

Weterynarze rządowi. W najbliższym czasie zamierzona jest regulacya stanowiska i poborów weterynarzy rządowych. Ustawą z dnia 26 listopada 1876 weterynarze powiatowi rządowi zaliczeni zostali do XI. klasy stopnia służbowego bez dalszego awansu po najdłuższych nawet latach służby. Wskutek tego wszyscy ci, którzy podówczas i później wstąpili do służby sanitarnej po latach 20 dotąd pozostali w tej samej klasie. Jako powód tego osobliwego zjawiska podawano fakt, że weterynarze rządowi mają inne „boczne" dochody, które im wynagradzają brak awansu, gdy znów z drugiej strony nikt nie umiał wskazać, co są owe boczne dochody, i jak daleko mogą sięgać jako uprawniona kompensata niższego uposażenia. Ponieważ już od wielu lat ujawniła się ważność weterynaryi ze względu na rozwój stosunków ekonomicznych krajowych, a zarazem i potrzeba niezależnego od bocznych dochodów urzędu weterynarskiego, przeto już przed dwoma przeszło laty przedłożyła Najwyższa Rada zdrowia Ministerstwu odpowiedni wniosek, na który Ministerstwo w zasadzie się zgodziło i który w niedalekim zapewne czasie pojawi się w Radzie państwa jako przedłożenie rządowe.

Płace telegrafistek. Rząd austryacki postanowił, jak telegrafują z Wiednia, podwyższyć płace telegrafistek. Po 5 latach służby każda z nich otrzyma podwyższenie płac o 60 zł. rocznie.

Deputacya urzędników skarbowych była onegdaj u dr. Bilińskiego, któremu jako byłemu ministrowi skarbu złożyła w darze od urzędników skarbowych rzeźbę dłuta Lewandowskiego, przedstawiającą w alegoryi starania dr. Bilińskiego o to, aby byt urzędników skarbowych poprawić. Przemawiał gorąco w imieniu deputacyi szef sekcyjny Winterstein.

Sędziowie a polityka. Minister sprawiedliwości wydał świeżo do sądów okólnik z przestrogą, aby sędziowie nie brali udziału w agitacyi politycznej w taki sposób, któryby powagę stanu sędziowskiego na szwank narażał.

Podwyższenie płac urzędników magistratu lwowskiego natrafiało na przeszkody z powodu, że obawiano się wielkich wydatków. Sądzono mianowicie, że wydatki zwiększą się o jakie 60.000 zł. rocznie. Obecnie jednak po obliczeniu dokładnem, zarządzonem przez Izbę obrachunkową magistratu, okazało się, że dzisiejszy koszt utrzymania urzędników gminy, po regulacyi płac zwiększy się tylko o 19.800 zł. Wobec tego prezydyum magistratu jest już bez wahania skłonne do przeprowadzenia regulacyi płac przed reorganizacyą magistratu.

Na V kadencyę sądów przysięgłych, rozpoczynającą się we Lwowie 20 bm. wylosowani zostali na sędziów przysięgłych pp.: dr Kazimierz Twardowski, Włodzimierz Czaykowski, Jakób Staufer, Stanisław Niezabitowski, Edward Arbesbauer, Marya Dyonizy Stipal, Edgar Paszkudzki, hr. Stanisław Wiśniewski, Emil Bertemilian Breuer, J. Klimkiewicz, Jan Walenty Schilling, Adolf Mahler, Cyryl Kachnikiewicz, Ludwik Masłowski, Kon. Żukiewicz, Zdzisław br. Brunicki, J. Lewiński, Win. Brzyski, dr. T. Budzynowski, Tyt. Zarzycki, Jul. Obertyński, K. Gadziński, Berisz Wolf Hausmann, dr. Józef Kilarski, Piotr Czapczyński, Karol Biliński, Józef Śniadowski, Karol Przybylski, Wł. Górka, Henryk hr. Skarbek, Henryk Mroczkowski, Wilhelm Rudolf, Konstanty Biernacki, Adam Ożarowski, Wł. Machniewicz, dr. Józef Puzyna.

Na przysięgłych zastępców wylosowani zostali Emil Kitz, dr. Jakób Mahl, dr. Al. Maryański, dr. Edward Feiles, Maks Halberstan, dr. Br. Radziszewski, Kazimierz Bliziński, dr. Edward Stromenger, oraz Stark recte Singer Gabryel.

W szkole politechnicznej uroczyste otwarcie roku naukowego 1898/9 nastąpi w sobotę 15 bm. O godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny. O godz. 11 w auli szkoły: sprawozdanie ustępującego rektora za r. 1897/8, przemówienie nowo obranego rektora i odczyt prof. Leona Syroczyńskiego na temat: Górnictwo w Galicyi przed 50 laty a dziś.

Pogłoska. Z Warszawy nadeszła pogłoska, że ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela za stanowisko zajęte w sprawie seminaryów duchownych w pałacu arcybiskupim internowano, co nawet może być wstępem do wywiezienia go w głąb Rosyi. Pogłoska to wcale jeszcze nie sprawdzona

Na pogrzebie śp. Zajączkowskiego, w którym wziąło udział bardzo wiele osób przyjaciół i uczniów zmarłego, a który prowadził ks. kan. Lewicki, przemówił wczoraj na cmentarzu serdecznie kolega śp. Zajączkowskiego br. Gostkowski.

Kradzież na poczcie próbowano spełnić we Lwowie onegdajszej nocy. Ktoś otworzywszy sobie drzwi do ekspedytu dobierał się do biurka, gdzie schowano 150 zł. Nie zdołał wykonać zamiaru i umknął.

Pożar torfu wybuchł przed kilku tygodniami we wsi Sapohowie pod Haliczem na gruntach dworskich. Palący się torf wydaje silną cuchnącą woń, a zbadać to ciekawe zjawisko pojechał profesor Dunikowski ze Lwowa.

Ze sfer lekarskich krakowskich. Wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego powierzył po prof. Marsie tymczasowe kierownictwo szkoły akuszerek dr. Aleksandrowi Rosnerowi, dalej po śp. prof. Obalińskim zastępcze kierownictwo kliniki chirurgicznej dr. Maksymilianowi Rutkowskiemu, a kierownictwo zakładu weterynaryi i wykładów weterynaryi p. Maksymilianowi Papému, pierwszemu weterynarzowi m. Krakowa.

Tańszy chleb w Krakowie. Celem zapewnienia ludności tańszego pieczywa, magistrat m. Krakowa wszedł w rokowania z piekarzami podgórskimi, którzy zobowiązali się dostarczać bułek po 1 i $1\frac{1}{2}$ ct. tj. o cent, względnie pół centa tańszych od obecnie wypiekanych w Krakowie. Magistrat postawi w różnych punktach miasta kramy, w których tańsze pieczywo podgórskie będzie sprzedawane.

Starszy prokurator państwa w apelacyi krakowskiej p. Władysław Szymonowicz, któremu sfery prawnicze krakowskie składały w niedzielę życzenia z powodu ukończenia 40 lat służby rządowej, jest bratankiem zmarłego już arcybiskupa lwowskiego ormiańskiego Grzegorza Szymonowicza. Jubilat urodził się w Samborze w roku 1836. Do gimnazyum uczęszczał w Samborze, we Lwowie na uniwersytet, a w roku 1858 wstąpił do służby sądowej we Lwowie, poczem zamianowany został auskultantem w sądzie obwodowym przemyskim, zastępcą prokuratora we Lwowie, prokuratorem w Samborze, a w r. 1879 prokuratorem we Lwowie, na którem to stanowisku pozostawał do roku 1887. Zamianowany następnie radcą sądu wyższego lwowskiego, powołany został w lutym 1888 roku na stanowisko starszego prokuratora do Krakowa. Przed ośmiu laty otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

W sprawie uchwał, powziętych przez niektóre dekanaty grecko-katolickie, aby nie przyjmować od władz rządowych korespondencyi w języku polskim, podajemy wedle

dzienników ruskich następującą odezwę c. k. sądu powiatowego w Tyśmienicy, podpisaną przez c. k. radcę sądu krajowego p. Piskozuba, w której kwestyę tę wyjaśniono na podstawie przepisów obowiązkowych:

Do Wielebnego gr. kat. Urzędu parafialnego w Nadorożnie. Pres. 371/26/98. Odezwa. Wedle Art. 19 ust. zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867 Nr. 11 Dz. pp. wszystkie szczepy narodowe państwa są równouprawnione i każdy szczep ma prawo pielęgnowania swego języka. Wedle § 1 rozp. min. spraw wewn. oświaty i sprawiedliwości z dnia 5 czerwca 1869 l. 2354 Dp. r. st. kraj. Galicya 24 maja c. k. sądy w Galicyi z wszelkimi władzami z wyjątkiem wojska używać w korespondencyi sądy języka polskiego, a wedle § 1 rozp. min. spraw wewn. i sprawiedliwości mają c. k. sądy odpowiadać stronom lub władzom i nawzajem w tym języku, w jakim odnośne podanie lub odezwa wpłynie. Skoro językami krajowymi jest język niemiecki, polski i ruski i skoro c. k. Sąd w języku polskim udał się do W-nego gr. kat. Urzędu parafialnego w Nadorożnie, toż nie tylko sama kortezya, ale przepisy ustawy przemawiają za tem, ażeby odnośny urząd list urzędowy otworzył przynajmniej i na takowy odpowiedział w języku, w jakim odnośna odezwa wystosowaną została — bo sprawa może być nader ważną, a zwłoki nie ścierpiąca a urząd nieświadomością języków krajowych tłumaczyć się nie może, zwłaszcza, że uchwały sobor w dekanackich przepisów ustawowych zmienić nie mogą. Wobec tego zwraca się W-nemu gr. kat. Urzędowi parafialnemu w Nadorożnie tut odezwę z dnia 7 lipca Pres 340/26/98 przez c. k. starostwo w Tłumaczu pod ./. do załatwienia takowej i o tem się zawiadamia gr. kat. Dziekana w Tłumaczu z prośbą o zarządzenie doręczenia w mowie będącej odezwy i spowodowanie załatwienia takowej, gdyż zwłoka w załatwianiu odezw sądowych władzom przełożonym musiałaby być doniesioną. Naczelnictwo c. k. sądu powiatowego Tyśmienica 10 lipca 1898. C. k Radca sądu krajowego. *P. skozub.*

Zamach skrytobójczy. W Mielcu wykonano w tych dniach z niewyjaśnionych dotychczas powodów zamach skrytobójczy na mechanika Ludwika Zaleskiego. Około godziny 8 wieczorem, gdy Zaleski w mieszkaniu swem jadł kolacyę wystrzelił ktoś z podwórza przez okno z pistoletu, a kula ugodziła Zaleskiego w głowę z tyłu za prawem uchem. Ciężko zranionego odwieziono do szpitala do Krakowa, a podejrzanego o zamach Wilhelma Hellingera, tudzież podejrzaną o współudział żonę aresztowano. Śledztwo sądowe w toku.

Cesarz Wilhelm wybierając się do Palestyny, postanowił zabrać z sobą — co nie było zrazu w programie — ministra spraw zagr. br. Bülowa, nietylko do Wenecyi, ale i w dalszą podróż, co dzienniki niemieckie tłumaczyły potrzebą, aby ktoś odpowiedzialny towarzyszył cesarzowi, który z drogi tak będzie musiał załatwiać interesa państwowe. Ale o tej potrzebie wiedział przecież cesarz już dawno, a jednak dopiero teraz postanowił zabrać z sobą kogoś „odpowiedzialnego". Zreszta br. Bülow jest w rzeczywistości ministrem, ale piastuje tylko godność sekretarza stanu, a więc wobec rządzącego nim jest odpowiedzialnym, tylko sam kanclerz za wszystkich sekretarzów stanu odpowiada.

Zaszła też druga zmiana w podróży cesarza. Romantyczny cesarz zamierzał z Palestyny pojechać pod Piramidy, do słynnego na Wschodzie Kairu i płynąć w górę Nilu, na co w programie położono czas od 17 listopada do 9 grudnia. Otóż, jak donoszą z Berlina, cesarz nie uda się do Egiptu, z Jerozolimy d. 5 listopada wprost odjedzie z powrotem do Berlina, aby osobiście otworzyć rajchstag, ponieważ ważne projekta mają mu być przedłożone. Ależ i o tem cesarz z góry przecie wiedział.

Patryarcha ormiański otrzymał z pałacu sułtańskiego pismo, w którem polecono mu czuwać nad tem, aeby Ormianie podczas pobytu Wilhelma II w Turcyi zachowywali się spokojnie.

Sułtan polecił Dżewadowi baszy towarzyszyć cesarzowi niemieckiemu w podróży po Syryi.

Pogłoska, jakoby ambasadorowie otrzymali od komitetu ormiańskiego listy z groźbami, nie potwierdza się. Policya zarządziła na przybycie niemieckiego cesarstwa rozległe środki ostrożności. Szczegółnie na poddanych włoskich rozciągnięto ścisłą kontrolę.

We śnie. Z Paryża donoszą o dziwnym fakcie. Pewien obywatel bulwaru d'Alfonsine zawiadomił policyę, iż w nocy skradziono mu z mieszkania 60.000 fr. w akcyach i papierach państwowych. Poszukiwania policyi nie osiągnęły żadnego rezultatu. Wkrótce potem pan C. był zmuszony żonę swą, cierpiącą na nerwy, oddać do Salpêtrière. Tam doktor leczący ją zauważył, iż na stan pani C. musiała wpływać jakaś zła wiadomość. Pan C. opowiedział lekarzowi o kradzieży i o niemożności trafienia na ślad złodzieja. Lekarz wpadł na myśl, iż może żona o kradzieży wie więcej, niż kto kolwiek tego się domyśla, i ponieważ w stanie wielkiego wzburzenia nerwowego znajduje się, wprowadził ją w stan hypnotyczny. Uśpiona opowiedziała, iż w nocy, tej samej, kiedy według opowiadań pana C. kradzież miała miejsce, wzięła papiery i włożywszy wszystkie w kasetkę zaniosła do ogrodu i tam pod drzewem wiśniowem zakopała. W rzeczywistości kasetkę znaleziono na miejscu przez nią wskazanem, — nikt jednakże nie cieszył się tak z odzyskanej straty jak sama pani C. która nie przeczuwała nawet, iż sama ukryła pieniądze.

Najnowsze prace Zoli, o których rozgłaszają jego przyjaciele, są następujące: najprzód wielkie dzieło o Dreyfussie, które jest podobno już na ukończeniu, ale na razie pozostanie tajemnicą. Ogłoszone będzie aż po śmierci autora, chyba że przedtem znajdzie się jaki wydawca, który z góry zapłaci autorowi honoraryum. Potem Zola ma mieć na warsztacie cykl powieści, z którego każdy tom ma opisywać życie jednego z ewangielistów św. Marka, św. Łukasza, św. Jana i św. Mateusza.

Zamordowanie szwagra Mac-Kinleya. Donoszą z Cantonu (Ohio) iż Jerzy Sexton, brat żony prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac-Kinleya, został przed kilku dniami na ulicy zastrzelony. Podejrzaną o morderstwo jest pani Anna George, dawna przyjaciółka Sextona. Motywem zbrodni jest prawdopodobnie zazdrość. Panią George aresztowano.

Z koła literacko artystycznego. W piątek dnia 14 bm. odczyta w „Kole" p. Wojciech Szukiewicz humoreskę p. t. Urywki z pamiętnika, rzecz umyślnie dla członków „Koła" napisaną. P. Szukiewicz, publicysta z zawodu, od niedawna bawi w naszem mieście, powróciwszy świeżo z dłuższej podróży po Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Wstęp na odczyt piątkowy wolny dla członków „Koła" z rodzinami oraz dla osób zaproszonych. Początek o g. 8 wieczorem.

Czytelnia katolicka we Lwowie zawiadamia swych członków, że sezon wieczorów wtorkowych rozpocznie się we wtorek dnia 11 bm. inauguracyjnem zebraniem towarzyskiem, połączonem z produkcyami muzykalnemi i wokalnemi. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków i panów wprowadzonych wolny.

Kalendarz.

We środę dnia 12 października br. Maksymiliana.

We czwartek dnia 13 października br. Edwarda króla.

W piątek dnia 14 października br. Kaliksta papieża.

Wschód słońca o godz. 6 min. 21, zachódo godz. 5 min. 10.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We środę po raz czwarty komedya niemiecka w 3 aktach Kadelburga i Blumenthala „Pod białym koniem".

We czwartek dnia 13 października br. po raz ósmy „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Fr. Souppego. Nowe kostyumy. nowe dekoracye pędzla Z. Balka. Rzecz dzieje się w piekle i na ziemi. Dwie orkiestry. Armia piekielna. Galopada piekielna „Fin de siecle".

P. Gustaw Fiszer pozyskany został dla sceny naszej i wystąpi po raz pierwszy w piątek w komedyi Moliera: „Chory z urojenia".

Najbliższą nowością będzie farsa K. Glińskiego „Szaławiła", grana kilkadziesiąt razy z rzędu na scenie warszawskiej. W sztuce tej wystąpi po raz drugi p. Gustaw Fiszer, a obok niego pp. Czaplińska, Siennicka, Stachowiczowa, Rybicka, Hierowski i Wostrowski.

W nauce: „Protest Strukczaszego", znakomita krotochwila szlachecka z XVIII wieku przez Antoniego Orłowskiego z pp. Czaplińską i Żelazowskim w głównych rolach.

Z operetek: „Bal w operze", operetka Heubergera i „Geisha", operetka Lidneya Jonesa.

Na wystawę obrazów w bieżącym tygodniu nadesłali: Batowski większych rozmiarów pracę zamówioną do kaplicy w Skale, a przedstawiającą „Św. Antoniego", nadto całą seryę szkiców i akwarel z podróży do Włoch i Hiszpanii. Kolekcyę tę uzupełni jeszcze p. Batowski za kilka dni, Lisiewicz Tomasz dwa olbrzymie płótna treści religijnej, mianowicie „Jutrzenka" obraz przeznaczony do kościoła w Rudkach i drugi „Gwiazda morza", Pająkówna Aniela dwa obrazy „Matka z dzieckiem" i „Studyum"; Stefanowicz „Typy i widoki akwarelowe z Pokucia"; Niemczykiewicz „Wnętrze lasu"; Beer Alfred „Dwa widoki zimowe".

Do wystawienia na przyszły tydzień zapowiedziane są prace Kotowskiego Damazego „Portret p. Götza" i dwa olbrzymie obrazy Czesława Jankowskiego.

* **Z literatury ludowej.** *Czas* krakowski w dłuższym artykule dowodzi, iż nowo założone we Lwowie pismo ludowe *Krzyż* nie jest odpowiednio redagowane. Zaznaczywszy, iż sam tytuł nie jest właściwym, bo świętego znaku krzyża nie należy nadużywać wytyka mistyczno biblijny styl a dalej dążność ciągłego podsuwania zarzutów i podejrzeń przeciw każdemu zwierzchnictwu, zacząwszy od wójta w gminie, do dworu i Rad powiatowych. Dalej *Czas* pisze:

„Na pytanie czy *Krzyż* nie trzyma z panami — odpowiedź redakcyi *Krzyża* brzmi: „Że lepiej zgodą, niż ciągnąć się za bary. Ale też panowie powinni się starać o to, ażeby utrzymać zgodę. Przecież w ich ręku do dziś spoczywała władza(?), oni rządzili chłopami, a nie chłopi nimi. Więc jeśli nierówną mierzyli miarą, jeżeli nie pamiętali o tem, że sprawiedliwość ma być podstawą rządzenia, jeżeli dbali o siebie z pokrzywdzeniem chłopa, jeżeli woleli z żydem trzymać, jak z chrześcijańskim narodem — to sami powinni poznać, że tą drogą niedaleko zaszli, bo była to droga niesprawiedliwa"...

Na pytanie, czy nie trzyma *Krzyż* z księżmi — odpowiedź brzmi: „Księża nie mogą w żadnej mierze odłączyć się od naszej drogi, muszą nią iść, bo jeśli nie chcą tego samego co my — to nie są prawdziwymi kapłanami. A jeśli który od pracy tej się odsunie, to stanie się drzewem bez owoców"...

Jakąż z tych odpowiedzi — powiada *Czas* — włościanie wydobyć mogą naukę: że panowie sami rządzili krajem i rządzili niesprawiedliwie — i że lud nie ma iść za księżmi, ale księża za ludem.

Jeszcze jedna próba i jedna cytacya: „Zrozumieć złe, to połowa naprawy. I czas już powiedzieć sobie, że my musimy po gminach zrobić ład, wynieść rady, co prowadzą nas do nieszczęścia, służą komu nie trza, a trapią gminy, a musimy się ostać przy radach uczciwych, by radziły o tem, co gminie dobre, a nie co przyjemne powiatowym wydziałom, starostwom, dworom i żydom"...

Tu już wprost atak na wydziały powiatowe, starostwa i połączenie dworów z żydami w jednej linii, jakby te wszystkie czynniki łączyły się na krzywdzenie gmin i ludu wiejskiego.

Nie wchodzimy w pytanie, z jakich funduszów powstało wydawnictwo *Krzyża*, ani pod czyją zostaje egidą — wiemy to tylko, że zamiary założycieli były wręcz odwrotne. Nie o to chodziło, aby przeprowadzić konkurencyę pism ks. Stojałowskiego przez ślepe a nieudolne naśladownictwo jego metody schlebiania chłopom, a budzenia podejrzeń. Nie przypuszczamy złej woli — ale w każdym razie pierwsze numera pisma *Krzyż* świadczą, że redakcya jest na złych torach i ma błędne pojęcia o tem, jak do włościan w dzisiejszem położeniu przemawiać, jak ich nauczać i ostrzegać należy w duchu prawdziwych zasad katolickich.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 11 października.

W stronnictwie ludowców niemieckich należącem do obstrukcyi i będącem jej duszą, nastąpił rozłam. Mianowicie dr. Bareuther wystąpił z niej, bo jak w liście do przywódcy klubu Steinwendera napisał wczoraj, nie podoba mu się obecna mało zaczepna postawa ludowców wobec rządu.

Dr. Bareuther wstąpi podobno do obozu prusofilów i to albo pod rozkazy Schoenerera, albo też z Wolfem utworzy osobną grupę, do której w dalszym ciągu ze stronnictwa ludowców niemieckich przystąpiliby jeszcze posłowie Heger, Hoffmann, Prade, Kinderman, Sylvester, Dobernigg, Kaiser i Lemisch.

Mówią też, iż być może wielu ludowców niemieckich wobec tego faktu poskłada mandaty i podda się ponownemu wyborowi, aby się przekonać, co wyborcy sądzą o ich stanowisku.

Wiedeń 11 października.

„Linzer Volksblatt" organ katolickich ludowców niemieckich, oświadcza, że ani nikt nie żądał od nich głosowania za ugodą z Węgrami taką jak ją określa obecny projekt — bez zmian żadnych, ani też wstąpienie br. Dipaulego do gabinetu hr. Thuna nie jest poręką na to, iż katoliccy ludowcy za niezmienioną ugodą głosować będą. Przeciwnie katoliccy ludowcy całą siłą będą się starali o zmianę projektu ugody w wielu ustępach.

Wiedeń 11 października.

Król serbski złożył wczoraj wizytę cesarzowi, a cesarz go rewizytował.

Wiedeń 11 października.

Dzienniki donoszą, że jest rzeczą możliwą, iż rząd austryacki, aby zadośćuczynić chęci wielu stronnictw poczynienia zmian w projektowanej ugodzie z Węgrami, wyłączy z niej ustawy o podatkach konsumcyjnych, gdzie właściwych zmian można dokonać, aby resztę tem łatwiej przeprowadzić przez parlament.

Budapeszt 11 października.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej deputacyi kwotowej uznano jej obrady za dalszy ciąg dawnych i wybrano komitet z siedmiu, którzy z konferencyi z austryackim komitetem siedmiu zdać ma sprawę deputacyi we środę. Komitety siedmiu zbierają się na konferencyę dziś popołudniu.

Budapeszt 11 października.

Obrady ministrów austryackich z węgierskimi trwały do pół do 1 w południe. Po południu dalszy ciąg obrad.

Budapeszt 11 października.

Dziś rano przybył tu austryacki prezydent ministrów hr. Thun.

Budapeszt 11 października.

W pałacu węgierskiego prezydenta ministrów odbyła się dziś przedpołudniem dłuższa konferencya, w której wzięli udział obaj prezydenci gabinetów i obaj ministrowie skarbu.

Grac 11 października.

Gracki „Tagespost" donosi, że menerzy niemieckiego stronnictwa ludowego, z którego wystąpił Bareuther, zbierają się w tych dniach na naradę w sprawie dalszej taktyki klubu.

Berlin 11 października.

Niemiecki poseł u Watykanu Buelow został nagle odwołany ze swego stanowiska, jak przypuszczają dlatego, że nie umiał działać dość energicznie za odebraniem Francyi wyłącznego protektoratu nad katolikami na Wschodzie.

Berlin 11 października.

Podług najnowszych wiadomości cesarz Wilhelm prawdopodobnie znacznie skróci albo nawet zupełnie zaniecha wycieczki do Syryi.

Konstantynopol 11 października.

Plan podróży cesarza Wilhelma na Wschód uległ zmianie o tyle, że cesarstwo niemieccy mają przybyć już 29 bm. w południe do Jerozolimy.

Rzym 11 października.

Casella ogłasza w dziennikach rzymskich, iż były attaché włoskiej ambasady paryskiej Panizzardi wiedział o stosunkach attaché niemieckiego Schwarzkoppena z Esterhazym i że ten ostatni razu pewnego groził Schwarzkoppenowi śmiercią za wyjawienie ich stosunku. Stąd wniósł Panizzardi, że Esterhazy jakieś tajemnice wojskowe zdradzał Schwarzkoppenowi.

Rzym 11 października.

Międzynarodowa konferencya antyanarchistyczna ma się podobno zebrać w Rzymie.

Paryż 11 października.

Wczoraj panował spokój, choć strajk się rozszerza i choć na wielu miejscach bastownicy próbowali spędzać z roboty około budowli swoich kolegów. Były też zgromadzenia przed giełdą, ale awantur nie było. Wojsko pełniło straż policyjną. Bastownicy zamierzają wciągnąć do strajku robotników metalurgicznych z całej Francyi, coby liczbę strajkujących podniosło z 60.000 do półtora miliona. Na placu wystawowym roboty stanęły. Bastownicy nie zadowolili się ustępstwami, przyznanymi im przez municypium paryskie.

Paryż 11 października.

Dzienniki donoszą, że na onegdajszych wyścigach na Longchamps, na których miał być i Faure obecnym, liga patryotyczna Deroulède'a, związana z komitetami rojalistycznymi i bonapartystycznymi, zamierzała urządzić wielką manifestacyę przeciw Brissonowi a za Faurem a to z powodu sprawy Dreyfussa. Manifestacya ta byłaby i tak już wielkie wzburzenie w Paryżu podniosła do niebezpiecznej wysokości i dlatego Faure na wyścigi nie przyjechał.

Równocześnie z Anglii donoszą, że Bonapartowie bardzo żywo się obecnie zajmują sytuacyą polityczną francuską. Książę Ludwik z Rosyi bawił teraz we Francyi a potem pojechał do cesarzowej Eugenii do Moncalieri i tam ma przyjść do skutku abdykacya ks. Wiktora z pretensyj do tronu francuskiego na rzecz tegoż ks. Ludwika.

Paryż 11 października.

Donoszą, że prezydent ministrów Brisson zamierza zwołać izbę deputowanych dopiero na dzień 3 listopada.

Książę Henryk Orleański ogłasza w „Temps", że nie ma nic wspólnego z demonstracyami zamierzonemi przez ligę patryotyczną, przyznaje atoli, że i on na placu „de l'Etoile" wznosił okrzyki na cześć armii i sztabu generalnego.

Paryż 11 października.

„Figaro" donosi, że wszystkie prowincyonalne związki służby kolejowej przeciwne są strejkowi.

„Journal" donosi, że dziś powrócą do pracy robotnicy zajęci około budowy mostu imienia cara Aleksandra.

Wedle doniesienia dziennika „Matin" oświadczyli delegaci robotników ziemnych na wspólnej konferencyi z delegatami biur municypalnych, że tylko w takim razie powrócą do pracy, jeżeli wszyscy inni strejkujący otrzymają należne im zadośćuczynienie.

Paryż 11 października.

Utworzył się ogólny komitet strajkowy, do którego wchodzi po 2 członków każdego stowarzyszenia robotniczego. Proklamuje on solidarność wszystkich robotników francuskich i żąda ogłoszenia strajku powszechnego.

Londyn 11 października.

„Times" donosi z Szangaju, że kontrakt w sprawie 5-procentowej pożyczki chińskiej na 2,250.000 funtów sterlingów zawarto ostatecznie na warunkach, których brzmienie podał w swoim czasie poseł rosyjski Pawłow.

Uwięziono Huana, desygnowanego posła do Japonii, który brał udział w ruchu reformowym. Na dzienniki nałożono bardzo ciasny kaganiec. Kilku redaktorów uwięziono, a urzędnikom, którzy podpisali prośbę o reformy dano dymisyę.

Madryt 11 października.

Rada ministrów wypracowała w sprawie Filipin nową instrukcyę dla komisyi pokojowej paryskiej.

Ośmnaście tysięcy chorych żołnierzy jeszcze przed 15 listopada ma być z Kuby przewiezionych do Hiszpanii.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu centralnego wydziału niemieckiego banku Rzeszy podwyższono stopę procentową o 1 procent, to jest w eskoncie z 4 na 5 procent, a w lombardzie z 5 na 6 procent.

— **Kartel** czeskich fabrykantów blachy cynkowej uchwalił podwyższyć cenę tej blachy o 1 zł. na cetnarze metrycznym.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11 października 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·— do 212·— . Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5%. 102·50 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń d. 11 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 173·40, Kredyty węgierskie 379·—, Anglo-banki 155·—, Unionbanki 292·50, Losy tureckie 57·90, Staatsbany 347·75, Tytoniowe 129·75, kolej Elbethal 261·75, Bank dla krajów koronnych 222·50, Bank związkowy 261·25, Węgierska renta papierowa 98·15, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 352·25, Rima-Murania 253·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 11 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 161·50, Węgierski bank kredyt. 378·25, Węgierski bank eskontowy 254·75, Węgierski bank hipoteczny 241·50, Węgierska renta koronowa 98·—, Rima-Murania 252·50.

Berlin d. 11 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 220·75, Staatsbany 148·10 Lombardy 31·.0, Losy tureckie —·—

Wiedeń d. 11 października. (Telegram „Gaz Nar." Dzisiaj o godzin. 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·—, węg. zakład kredytowy 377·25, anglobanki 155·—, lenderbanki 222·—, koleje państwowe 347·—, elbethal 262·—, akcye tytoniowe 129·50 alpiny 176·80, losy tureckie 57·80, unionbanki 292·— ruble 127·—, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 11 październ. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·50 do 8·65, żyto 6·95 do 7·15, jęczmień browarny 6·10 do 6·60, jęczmień pastewny 5·25 do 5·65, owies 5·70 do 6·—, rzepak 11·25 do 11·45, groch 7·— do 8·50 wyka 4·75 do 5·—, nasienie lniane 9·— do 9·50, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 8·50 do 9·—, koniczyna czerwona galic. 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała 41·— do 48·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·30 do 5·70, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 75·— do 120·—, spirytus gotowy 17·75 do 18·50, na termina od 14·25 do 14·50, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 10 październ.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·91 do 9·02 pszenicę na jesień 9·18 do 9·28, żyto na jesień 7·80 do 7·84, owies na maj-czerwiec 6·03 do 6·03 owies na jesień 5·78 do 5·79, kukurudza na maj-czerwiec 4·91 do 4·96, kukurudza na wrzesień-październik 5·75 do 5·79, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·50 do 18·80.

Budapeszt d. 10 października. Pszenica na marzec 8·96 do 8·97, na wrzesień 0·— do 0·—, na październik 8·86 do 8·88, żyto na wiosnę 7·57 do 7·58, na jesień 7·40 do 7·50, kukurudza na październ. 5·20 do 5·25, owies na marzec 5·66 do 5·68, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·64 do 4·65, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 października.

Hotel Żorza. L. br. Brückmann z Monasterzec, J. Gizowscy z Podwysokiego, A. Abgarowiczowie z Bratysłowa, W. Postruski z Serednego, A. Horodyscy z Król. Polsk., H. br. Wattmann z Rudy, A. Bogucki z Czarnokoniec, J. Kellermann z Kańczugi, G. Iselin z Bregenz.

Hotel Europejski. J. Milzecki z Mielca W. Zajączkowski z Strzyżowa, L. Dąbski z Jasła, L. Lustig i T. Kostyszyn z Wiednia, K. Wierzbicki z Czortkowa, dr. F. Jankowski z Torunia, F. Stanek z Wiszeńki, J. Wolgner z Komarówki.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Konkurs. 3136

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Brzozowie rozpisuje niniejszem licytacyę na budowę domu piętrowego dla Towarzystwa Zaliczkowego.

Koszta robót w kosztorysie obliczone wynoszą 19 800 złr.

Oferty licytacyjne należy na ręce Dyrekcyi Towarzystwa w Brzozowie do dnia 5 listopada br. do godz. 12 w południe.

Wadyum 5% kwoty podanej w ofercie.

Warunki licytacyjne, kosztorysy i plany przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze Dyrekcyi.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

Brzozów, dnia 5. października 1898.

Ks. M. Biały. *K. Charzewski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.